Nr. 339. We Lwowie — Niedziela 6 Grudnia 1896 Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 20 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z obozów radykałów naszych.

Lwów d. 5 grudnia.

I.

Ksiądz Stojałowski, bawiący obecnie za granicą z powodu grożącego mu aresztowania za znieważanie religii katolickiej, nie przestaje w pisemkach swoich podburzać ufającego mu ludu włościańskiego przeciwko wszystkiemu, co się nazywa władzą duchowną czy cywilną. Z ekskomuniki, jaką obłożony został, drwi po prostu, zapewniając, że „on tam sobie temi gazeciarskiemi i politycznemi klątwami głowy nie trapi“. Na dowód, że tak jest, pisze ustawicznie artykuły polemiczne przeciwko kuryi rzymskiej, kongregacyi, która wyklęcie jego ze społeczeństwa katolickiego orzekła, biskupom i t. d. W najnowszym numerze *Wieńca Polskiego*, poświęcił artykuł wstępny sprawie ścigania jego przez sąd obwodowy w Wadowicach z powodu bezprawnego wykonywania funkcyj kapłańskich. Nazywa on to powrotem do inkwizycyi — i tak pisze:

„Nie ma w prawie karnem przepisu, aby sąd miał prawo zmuszać do uległości biskupom lub księżom, albo wykonywać klątwy biskupów, czy rabinów, czy pastorów. Owszem wedle praw austr., sąd raczej ma obowiązek bronić obywateli przed środkami przymusowymi, czy przez biskupów, czy przez innych duchownych używanymi. Były też już wypadki, że karano rabinów za rzucanie klątwy — więc gdzież jest ta ustawa, któraby klątwy biskupów z pod kary wyjmowała?“

Poróżniwszy się ze względów czysto osobistych z serdecznymi do niedawna przyjaciółmi swoimi z *Kuryera Lwowskiego*, ostro na nich naciera. Pod tytułem „Z wroniego gniazda“ tak się o nich wyraża:

„Program „ludowców“ lwowskich, o którym Stapiński na każdem zebraniu „tę samą piosnkę“ śpiewa, nazwali socyalni demokraci „wronim gniazdem“.

„Owóż wrony i gawrony z tego gniazda, najlepiej dają się poznać w „Przyjacielu ludu“. Czem tam częstują czytelników, osądzą ci, którzy byli na wiecach w Makowie, Wadowicach, Jarosławiu itd. Sprawozdania z tych wieców, to istne krakanie wronie... co słowo niemal to kłamstwo! Kto był na tych wiecach, a to krakanie czytał — osądzi sam, jak mówi Bojko.

„Któryś gawron, p. Tom. Szajerowi zarzuca w „Przyjacielu ludu“, że jest „niestałego“ charakteru, a raz do tego, drugi raz do owego stronnictwa się przyznaje!

„Któż to tak śmie mówić? Ci, którzy za lat 10, więcej niż 20 razy skórę zmieniali. Stapiński pisał najpierw w „Wieńcu“ i tu się uczył; potem przystał do „Przyjaciela“; potem za 40 złr. chciał pracować dla socyalnych demokratów, ale mu ich nie dali; potem w roku 1895 zaklinał się, że weźmie „Wieńca“ i będzie dobrym chrześcijaninem, a wreszcie za 70 „blatów“ Wysłouchowych i dodatki od demokratów — bojąc się biedy przy „Wieńcu“, (aha!) pozostał liberałem! Taki przecie człowiek nie ma prawa nikogo pouczać o stałości zasad!“

Zna on widać dobrze swoich ludzi...

Najciekawszym i wielce charakterystycznym jest artykuł p. t. „Z Rosyi i o Rosyi“ napisany przez jakiegoś „naocznego świadka“. Pisze mianowicie ów naoczny świadek rozkoszy moskiewskich:

„Czcigodny X. Redaktorze! Wznicają przeciw Tobie burzę, i chcą podać w podejrzenie Twój patryotyzm i Twoje działanie, zarzucają Ci sprzyjanie Rosyi, a w skutek tego, jakoby prowadzenie ludu na błędne drogi.

„Nie czytałem pism Twoich, nie mogę więc sądzić co pisałeś, czytuję jednak nasze codzienne gazety, i w nich to odczytałem uważnie te zarzuty, które Ci Szanowny Księże Redaktorze czynią. I to mię spowodowało, bym na pociechę i uspokojenie Twoje oświadczył, że to, z czego Ci czynią zarzut, może być tylko zaszczytem dla Ciebie i pochwałą, iżeś sam jeden w Galicyi zdobył się na wypowiedzenie prawdy i miałeś odwagę wystąpić przeciw prądowi.

„Znam Rosyę dobrze, bo przeżyłem w niej przeszło 20 lat, w różnych stronach szerokiego imperium, i w samym Petersburgu. Znam moich rodaków; poznałem i Rosyan, znam system rządowy i urzędników tamtejszych; znam i naszych, bo z Galicyi jestem rodem.

„W ocenianiu Rossyi, potrzeba mieć to przed oczyma, że inną miarą należy mierzyć państwo samowładne, a inną konstytucyjne monarchie; nie należy też sądzić z pojedynczych faktów, ale brać na uwagę ogół stosunków państwowych, kulturnych, ekonomicznych i społecznych.

„Nadużyc a i źli ludzie wszędzie się znajdą i bodaj, czy ich więcej nie ma w państwach konstytucyjnych i w tej „szczęśliwej“ Galicyi, zostającej pod rządami rodaków, aniżeli w okrzyczanej Rossyi. Ja otwarcie powiadam, że mnie osobiście lepszym się wydaje rząd samowładczy, chrześcijański, uczciwy, niż konstytucyjno-policyjna wolność na papierze, będąca w praktyce oligarchią. Mówią, że wolność przekonań jest w konstytucyi zabezpieczoną, więc może mi wolno mieć takie przekonanie, które go doświadczeniem nabyłem, a nikomu nie narzucam. W samowładnej Rosyi, wiem, że jednego mam słuchać i że gdzieś mogę znaleść sprawiedliwość, gdy w państwie konstytucyjnem tyranizują większości parlamentarne i niewiadomo, do kogo i gdzie po sprawiedliwość się udać.

„Biorąc zaś ogół stosunków rosyjskich przed oczy, nie można zaprzeczyć, że są one zdrowsze niż w państwie konstytucyjnem, ku czemu wystarczy porównać np. Francyą lub Włochy i istniejące tam panaminy, gwałty, niesprawiedliwości sądów itp ze stosunkami w Rossyi.

„Ucisk polityczny ludzi innych przekonań, jest przecie daleko bardziej tyrański w konstytucyjnych państwach niż w Rosyi. Rosya gnębiła politycznie Polaków, ale tylko tych, o których wiedziała, że powstanie urządzali, tj. szlachtę i duchowieństwo; reszta narodu nie padała ofiarą żadnego prześladowania. Rząd samowładny, zmuszony szukać oparcia w masach narodu, troskliwie zajmował się zawsze ludem polskim, a zniesienie pańszczyzny odbyło się niezaprzeczenie na korzyść włościaństwa.

„I dziś włościaństwo, rękodzielnicy i wszyscy, którzy nie marzą o powstaniach, doznają opieki rządu. O co lud w państwach konstytucyjnych walczy z takim wysiłkiem, a przecie bezskutecznie, to ma bez walki i kłopotu w Rosyi“ itd.

Artykuł ten jest wydrukowany w nrze 18. *Wieńca polskiego* z 29. listopada b. r.

Ks. Stojałowski wywiera niewątpliwie wpływ potężny na masy chłopstwa w niektórych okolicach kraju naszego. A tak samo, jak lwowscy ludowcy z *Kuryera Lwowskiego* we wschodniej Galicyi działają w ścisłym sojuszu z ruskiemi stronnictwami — zwłaszcza z temi, w których się ujawniają dążenia antikatolickie, tak i ks. Stojałowski, skoro zerwał z katolickim kościołem prawowitym, także szuka oparcia dla siebie u najzawziętszego przeciwnika Kościoła katolickiego — w Rosyi.

O Morskie Oko.

Wiedeń d. 4 grudnia.

Dwie sprawy polskie zajmowały w ostatnich dniach parlament austryacki: muzeum ks. Czartoryskich i Morskie Oko. O dwa te klejnoty z ubogiego skarbca narodowego walka toczyła się od dawna między garstką naszych reprezentantów w Wiedniu a skoalizowanym nieprzyjacielem, tem w obecnej chwili zjadliwszym, że coraz bezsilniejszym. Muzeum ks. Czartoryskich udało się po niesłychanych wysiłkach wydrzeć już stanowczo z paszczęki wszechmocnego do niedawna stronnictwa liberalnego, reprezentowanego przez *N. F. Presse*, o Morskie Oko walka dopiero dobiega do końca. Właśnie wczoraj Rada państwa uchwaliła ustawę, mocą której spór Galicyi i Węgier o perłę naszych Tatr oddany ma być pod rozstrzygnięcie sądu polubownego.

Jakim jadem zaprawia *N. F. Presse* wszystkie swoje enuncyacye, w których choć mimochodem może potrącić o Galicyę lub Polaków, dowodzi fakt, że nie przebaczyła nawet swoim ziomkom br. Pirquetowi i drowi Russowi niewinnej ich wycieczki na pole międzynarodowego pokoju. Dwaj ci mowcy brali udział w niedawnej peszteńskiej konferencyi interparlamentarnej, dążącej do wyrugowania wojen z Europy, a natknąwszy się na fakt, że dwa kraje graniczny spór między sobą postanawiają załatwić polubownie, wystąpili z pięknemi przemowami na rzecz powszechnego rozbrojenia.

N. Fr. Presse czyni tych panów niemal zbrodniarzami za to, że ośmielili się zająć przez dwie godziny uwagę Rady państwa idealnymi wywodami, kiedy „o zgrozo!“ taż sama Rada państwa z poduszczenia zuchwałych Polaków i dotrzymującego im kroku rządu aż całe dwa dni poświęciła na dyskusyę nad muzem krakowskiem. Co innego, gdyby chodziło o wystawę próbek win z fabryki przyjaciela p. redaktora *Nowej Pressy*, o! wówczas możnaby radzić nad tem ze trzy tygodnie, bo to sprawa obchodząca Niemców, a zatem ważna i dla Europy i dla tych tam z Baerenlandu.

Szkoda tylko, że z po za świętego oburzenia panów liberałów zbyt wyraźnie wyziera gniew na p. Bilińskiego za ustawę giełdową. Oto jest właśnie owo potrącenie stołu, po którem odzywają się nożyce — niezadowolenia z Polaków i całego świata. Na szczęście nie wiele one już ukroją, stępiły się i trzeba je będzie odesłać do jakiego szlifierza.

Podczas dyskusyi parlamentarnej nawet prezydent br. Chlumecky dał się porwać animozyi stronnictwa *N. Pressy* i dopiero wówczas zgodził się na poddanie pod uchwały rezolucyj br. Pirqueta i dr. Russa, gdy mu ci panowie przypomnieli, że nie samym tylko chlebem człowiek i parlament żyć winien, lecz że pięknej myśli także należy poświęcić kilka choćby chwil zastanowienia.

Cokolwiek to uspokoiło p. prezydenta, a już całkowicie ochłódł po stanowczym proteście posła Kramarza. Z naciskiem zaznaczył on, że jest rzeczą godną parlamentu zastanowić się bodaj chwilę nad sprawą powszechnego pokoju, która jest sprawą ludzkości i prawdziwego postępu, a z pewnością ważniejszą, niż wiele innych spraw, omawianych z wielkiem nakładem czasu i pracy. Dlatego zaprotestować musiał przeciw chęci prezydenta usunięcia z pod obrad humanitarnych rezolucyj br. Pirqueta i dr. Russa. Jędrną tę przemowę czeskiego posła nagrodziła cała Izba hucznymi oklaskami, nawet zawstydzeni panowie liberali bili skromne brawa.

Rezolucya wniesiona przez wspomnianych posłów domaga się najprzód od rządu, aby w traktatach handlowych na przyszłość umieszczał klauzulę, iż wszystkie spory z postanowień traktatowych załatwić w sąd polubowny międzynarodowy. Druga rezolucya jeszcze niewinniejsza domaga się od rządu, aby tylko rozważył, czyby nie było rzeczą dobrą wszcząć rokowań z państwami europejskimi o ustanowienie sądu polubownego, któryby przynajmniej niektóre spory między państwami załatwiał w sposób pokojowy.

Słusznie przewidzieli wnioskodawcy i poseł Kramarz, że nikt się nie znajdzie w Izbie, ktoby przeciw tak pięknym uchwałom wystąpił, to też przyjęto je bez dyskusyi wraz z samą ustawą o sądzie polubownym dla Morskiego Oka.

Referentem ustawy był w Izbie z ramienia komisyi prawniczej poseł Eugeniusz Abrahamowicz. Na mocy tej ustawy Austrya wybierze sobie sędziów swoich, Węgry swoich, a oni razem rozstrzygną, czy Morskie Oko należy do Galicyi, czyli też leży na granicy Galicyi i Węgier i w połowie obu krajów jest własnością.

Tak więc ważna dla kraju sprawa zbliżyła się o znaczny już krok do rozwiązania, a wszystko teraz zależy od wyboru sędziów austryackich. Muszą to być mężowie, dzielni prawnicy i bystre umysły.

Powiatowy wiec katolicki w Oświęcimiu.

Niezwykły ruch zapanował w dniu 1. b. m. w Oświęcimiu. Wozami i pieszo przybyły setki włościan, nawet niektórzy z żonami — by brać udział w wiecu katolickim. Potrzeba zwoływania takich wieców widać wielka, kiedy lud tak ochoczo mimo przykrej pory gromadzi się i nie żałuje kosztów, ni fatygi, aby tylko brać udział w naradach. O g. 9 wysłuchano Mszy św. i kazania, które w pięknych słowach wypowiedział ks. Zadęcki, proboszcz z Osieka. Dość obszerną salę wypełnił lud, zgromadzony tak, że trudno się było przecisnąć, a wielu musiało słuchać obrad z sieni, osób bowiem zgromadzonych było do tysiąca. Przybyło wielu księży, osób z inteligencyi miejscowej i okolicznej, przybyło nawet kilka pań. Przybył ks. prałat Chotkowski, jako delegat biskupi, księża nawet z dalszych okolic, jak ks. proboszcz Dobrzański z Myślenic, ks. Guzkiewicz z Łapanowa, z Krakowa ks. Łabaj i Flis. — Z posłów byli obecni pan Czecz z Kóz i pan Kramarczyk.

Po odśpiewaniu hymnu do Ducha św. przez chór licznie reprezentowanych nauczycieli pod kierunkiem miejscowego kierownika szkoły p. Rzeszódki, zagaił posiedzenie ks. Knycz, powszechnie ceniony proboszcz miejscowy, słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Mowca zaznacza na wstępie, że choć do różnych stanów należą zgromadzeni, choć ich dzieli odległość miejsca pobytu, to jednak mimo tych różnic łączyć nas winna miłość. Jesteśmy bowiem synami jednej matki ojczyzny, więc w miłości i zgodzie winniśmy radzić, aby podnieść dobro Kościoła i kraju, ustawy zaś te, które krzywdzą, usuwać. Dalej zaznacza, że chciał, aby uchwalono wysłać telegram do księcia biskupa z prośbą o błogosławieństwo, atoli książę-biskup uprzedził i sam przysyła następujący list z błogosławieństwem, który odczytał ks. prałat Chotkowski.

Uchwalono wysłać telegram z podziękowaniem.

Mowca stawia następnie pytanie, czy przynoszą pożytek wiece katolickie? Odpowiedzią stosunki katolików w Niemczech, bo kiedy Bismark kuł ustawy, wrogie Kościołowi, przywódca katolików, Windthorst, gromadził lud na wiece, na których uchwalano sposoby celem utrzymania wiary. A skutek był, że żelazny kanclerz musiał się układać z Ojcem św. Oto dowód, co mogą uczynić katolicy, jeżeli się razem łączą. A czyżby i u nas była potrzeba łączności i zgromadzeń katolików? Tak. Wprawdzie monarcha katolicki, urzędnicy po większej części tak samo, a jednak w kraju naszym jest wiele niekatolickiego. Dni, Panu Bogu poświęcone, znieważa się. Tak w urzędach, na kolejach, w szynkach, sklepach itp., wcale nie znać święta. Szkoły nasze nie są szczerze katolickie. Wprawdzie nauczyciele są katolicy, ale po wsiach; inna rzecz w miastach, gdzie dzieci katolickie uczą się razem z żydowskiemi, a nauczycielami są żydzi. Co do rolnictwa, to kraj nasz bez należytej opieki; jest wiele ustaw, które obciążają nasz kraj. Drogą porozumienia można wiele złego usunąć, waśń wzbudzoną załagodzić — byle chronić się od tych, którzy jątrzą i buntują, nawet przeciw kapłanom. Duchowieństwo katolickie nigdy nie splamiło się zdradzieckiem wobec ludu, tego mu nikt nie udowodni. Wzywa przeto zgromadzonych do uchwały dwóch rezolucyj, które odczytuje ks. Flis:

1. Zgromadzeni na wiecu w Oświęcimiu Polacy i katolicy oświadczają publicznie, że do ostatniego tchu wytrwać pragną w wierze świętej katolickiej, zawsze stać wiernie przy świętym rzymsko-katolickim kościele, przy jego widzialnej głowie, papieżu, przy swoich biskupach i prawowitych kapłanach.

2. Zgromadzeni na wiecu w Oświęcimiu Polacy katolicy potępiają publicznie niecną robotę tych, którzy niezgodę sieją między pojedyncze stany, a wiodą do lekceważenia wszelkiej powagi i podkopują władzę. Natomiast wyrażamy potrzebę zgody wszystkich stanów w celu podźwignięcia się ze wspólnej biedy i dajemy wyraz wdzięczności Polaków dla cesarza Franciszka Józefa i przywiązania dla całego panującego Domu.

Niech żyje Ojciec św. Leon XIII! Niech żyje cesarz Franciszek Józef!

Po uchwaleniu powyższych rezolucyj wznosi mowca okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza. Zgromadzeni powtarzają okrzyk z entuzyazmem.

Na przewodniczącego proponuje marszałka powiatu p. Czecza. Nastąpiło zamięszanie, krzyk i hałas; garść ludowców i Stojałowszczyków chce mieć przewodniczącym swego prowodyra z Bestwiny nazwiskiem Grygieżec. Krzyki ludowców i Stojałowszczyków nie chcą się uciszyć, a p. Grygieżec usiłuje objąć przewodnictwo, lecz daremnie, bo większość go nie uznaje.

Pos. Czecz gotów był ustąpić, lecz uproszony przez zgromadzonych, pozostał i zabrał głos, wzywając do cierpliwości i wyrozumiałości. Nie jest tu jakieś zgromadzenie przedwyborcze, lecz wiec katolicki, a garść niespokojnych wichrzycieli, jeżeli im się co nie podoba, to niech opuści salę i pozwoli obradować w spokoju. (Wychodzi kilku, ale widząc, że nikt nie idzie za nimi, wracają). Po uspokojeniu się mówi dalej przewodniczący: Zwołaliśmy to zebranie w czasach trudnych, w czasach waśni społecznej; aby tę waśń załagodzić, trzeba nam jednak wzajemnej wyrozumiałości — maluczkim jest coraz ciaśniej, chcemy więc posłyszeć ich głos, a więc nikomu ust nie zamykamy, aby wszystkim starczyło powietrza i chleba. Wieków trzeba było, aby ludzie przyszli do przekonania, że w obec Pana Boga i prawa jesteśmy równymi. Radźmyż więc razem.

Mowca odczytuje program wiecu i udziela głosu p. Kramarczykowi, zaznaczając, że głos zabierać może każdy, ale po wypowiedzeniu zgłoszonych referatów.

Gdy zapanował większy spokój w zgromadzeniu, zabrał głos poseł Kramarczyk i zaznaczył, iż przykro to bardzo przemawiać włościaninowi wobec swoich współbraci, którzy nawet tu niepokój szerzą. Zapewnia zgromadzonych, że będzie tylko mówił o rzeczach ludu dotyczących. Pierwszą taką sprawą na czasie jest rewizya katastru gruntowego. Rozkład podatku gruntowego jest niesprawiedliwy wskutek złego oszacowania klasyfikacyi gruntu. Nie zadawano sobie pracy, aby sprawdzić dobroć gruntu, lecz rzecz załatwiano z ołówkiem w ręku, gdzieś pod cieniem lipy i na pamięć, na słowo pisano. Sama taryfa klasyfikacyjna jest niesprawiedliwa. Naprzykład do kultury łąk zakwalifikowano bagna i nieużytki, do klasy ogrodów winny być policzone tylko takie, w których warzywa możnaby hodować, tymczasem najnieurodzajniejszy kawa-

---

38

LENA

powieść współczesna

z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

— O pan jesteś bałamut — zawołała, uderzając go lekko parasolką — zasługujesz na znacznie surowszą karę, ale jestem za słabą wobec pana. *A rivederci presto!*

Skinęła mu głową bardzo przyjaźnie, z takim zamachem, że strusie pióra przy kapeluszu pochyliły się aż na czoło i poszła w swoją drogę.

Erk skłoniwszy się odszedł w przeciwnym kierunku.

A więc już wtenczas, już w czasie jego pierwszych odwiedzin rozegrała się ta sprawa i dlatego to była ona tak uderzająco zimną, na poły podrażnioną.

O! gdyby chociaż jedna iskierka dawnego serdecznego uczucia w niej gorzała, zjawienie się jego byłoby ją z pewnością olśniło, porwało i ku niemu pociągnęło.

Ale ona ważyła i rachowała! — W chwili gdy go pozornie z radością witała, rozważała i rozmyślała nad tą, wedle zapatrywań filistrów tak bardzo korzystną i dobrą partyą, która jej właśnie się nastręczała! A on ze swą płonącą tęsknotą ujrzenia jej, czemże on był dla niej? Był chyba fotografią na poły zapomnianego przyjaciela, która przypadkowo wpadła w oko przy przeglądaniu albumu.

Przepadło! na zawsze przepadło! Czy będzie szczęśliwą czy rozpaczającą, ich drogi na zawsze się rozeszły. Przecież jak strasznie omylił się, mówiąc sobie, że ona jest jak żadna inna, że u jej jasnych oczu zawisa dola jego całego żywota! Głupstwem jest czynić zawisłym swój los od mrugnięcia dziewczęcego oka. Et! resztki sentymentalizmu, który tkwi jeszcze w jego żyłach.

— Mężczyzna sam musi sobie stworzyć swój los — powtarzał sobie w myślach — dobrze jest, że ostatnie bielmo spadło mi z oczu, że wszystkie mosty za sobą spaliłem, że zerwałem z tą tandetą młodości, a rupiecie z jej składu: przyjaźń i miłość, wyrzuciłem! Przede mną teraz stroma góra do władzy i potęgi, a na tę drogę nie bierze się bezpotrzebnych bagażów. Gdy będę na górze, ponad wszystkimi szczytami, dadzą mi spokój te fantomy i duchy niesmacznych urojeń.

Wśród takich myśli doszedł przed pałac ministra i kazał się zameldować wprost u ekscelencyi, a nie u Sydonii. Wprowadzono go od razu do gabinetu. Dyrektor policyi właśnie ukończył swój raport i wyśliznął się koło niego ze służalczą uniżonością.

— Co mi pan przynosisz dobrego, kochany baronie? — zawołał stary, widocznie w wybornym humorze. Siedział w wysokiej i jasnej komnacie, przy stole zasypanym aktami i listami. Przez okna zaglądały gałęzie olbrzymich drzew starego ogrodu.

— Czy przynoszę co dobrego, zależeć będzie od waszej ekscelencyi. Na razie przynoszę samego siebie. Jeżeli wasza ekcelencya tymczasem nie rozmyśliłeś się, jestem zdecydowany oddać się pod twe rozkazy, jako chłopak lub jako czeladnik, do czego uznasz mnie zdolnym. Mam jeszcze trzy tygodnie urlopu, a to wystarczy do ocenienia mych sił.

— Brawo! — zawołał stary, a oczy czarne błysnęły jasnym promieniem. — A więc nie zawiodłem się na panu. Witam cię serdecznie, a przekonasz się...

Wendland wszedł i zameldował, że powóz zajechał.

— Dobrze, zaraz idziemy. Musisz mi towarzyszyć, kochany baronie. Przyrzekłem lekarzowi, że codzień w południe po pracy będę wypoczywał i jadł świeże powietrze. Możemy przytem omówić, jak się ukształtuje pańskie wstąpienie do służby państwowej w Blendheimie. Naturalnie obecnie, jak w każdym dobrze zorganizowanym państwie nie ma wolnego miejsca, ale nie trudno będzie stworzyć dla pana nadetatową posadę. Jego wysokość potrafię bez trudu przekonać o potrzebie takiego miejsca, ile że w tym względzie mam „plein pouvoir“. Czego sobie życzysz Sidi? Wychodzisz?

Wejście córki przerwało mu mowę. Ubraną była w powiewną letnią sukienkę, mały kapeluszyk, ubrany w białe bzy, włosy, szyję i plecy owinęła w gazę.

— Wybacz ojczulku — szczebiotała — przychodzę przypomnieć ci naszą przejażdżkę. Powóz... a, pan von Friesen, dzień dobry! A pan nie wyrzekłeś się nas, jak sądziłam po wczorajszem zniknięciu z koncertu!

Patrzyła nań z kokieteryą, oblewając go jakby zamglonem wejrzeniem i podając cieńką rączkę z udanem drżeniem. On usprawiedliwiał się bez zakłopotania, mówiąc, iż nagle zaniemógł.

— Tak — odparła — sądziłam, że wolałeś pan przepędzić ten wieczór z małą Valentin, wygląda to na zmowę, bo i panna Valentin dostała nagle jakichś ataków, podobno zawrotu głowy. Zdaje się, że jesteście starymi znajomymi? Zresztą nic mnie to nie obchodzi. Ale teraz już pana nie wypuścimy. Prawda papo, baron jedzie z nami?

— Pan von Friesen jedzie ze mną na każdy sposób, ale ty zostaniesz w domu — odezwał się stanowczym głosem minister i skinieniem ręki rozkazał Wendlandowi, aby mu podał kapelusz.

— Ależ papo!...

— Będziemy mówili o rzeczach, na których mała dziewczynka nic się nie rozumie. Znudziłabyś się.

— Z pewnością nie! będę się przypatrywać okolicy i rozmyślać.

— Tak będzie, jak powiedziałem! Chodź pan.

— Mówiłam, że będę zazdrosną o pana — szepnęła podnosząc palec z pogróżką. — Tak bardzo cieszyłam się na tę jazdę. Musisz pan przynajmniej zastąpić miejsce córki przy moim ojcu, kochany panie Friesen i pamiętać ubrać go w zarzutkę, gdyby pochłodniało. A ty ojczulku, abyś był grzeczny i posłuszny, abyś się nie zaziębił, bo zawsze jesteś lekkomyślnym, jeżeli uchylisz się z pod mego oka. Ale pan radzca legacyjny wieczorem musi mnie odszkodować, przyjdź pan, będziemy grać na fortepianie.

Skłonił się w milczeniu i pocałował ją w rękawiczkę; zdaje się, że wotum, iż „skóry“ nigdy całować nie będzie, do tej ręki zastosowania nie miało. A może był tak roztargniony? Przynajmniej tak wyglądał, bo z trudnością przyszło mu słuchać prelekcyi starego ministra, który dość cichym głosem przemawiał, a powóz błyskawicznie z hałasem toczył się po bruku.

W powodzi myśli, które przesuwały się po jego głowie, jeden obraz był mu tylko jasny; że tu jest na swojem miejscu, na teraz tylko jako pomocnika „wszechpotężnego“, a niebawem sam dla siebie witany będzie ukłonami przechodni tak jak dziś stary minister... tak, zapewne nie zawsze sam, ale któreż światło nie ma cieni!!

Jechali wzdłuż szerokiej alei wiodącej przez park, Wendland na koźle obok woźnicy.

— Musimy mowić po francusku — rzekł minister — ten stary tam ma słuch, jak lis. Zapewne jeszcze pan nie wiesz, że dwór dzisiaj wyjechał do Buonretiro; zwykle później wyjeżdżano. Co prawda i lato wcześniej się jakoś zaczęło. Dla naszych planów jest to bardzo pomyślnie. Przedewszystkiem musisz się pan postarać, aby pozyskaną łaskawość dostojnych państwa wzmocnić i utrwalić.

— Będzie to trudne z tak daleka.

Stary wyjął tabakierkę z kieszeni, wziął szczyptę w palce, a otrzepując z surduta pyłek tabaki, mówił niezmieniając wyrazu twarzy.

(C. d. n.)

łek około domu, byle był otoczony płotem, liczą do klasy ogrodów. Krzywdzące nader są szalone skoki w taksach między pojedynczemi klasami. Najwyżej sklasyfikowano grunta w powiecie bialskim i dlatego Rada powiatowa tamtejsza postanowiła wystosować ogólną petycyę w tej sprawie. Dalej omawia poseł zmianę postępowania sądowego. W sądownictwie wiele jest rzeczy, które koniecznie poprawić trzeba; do takich należą: przysięga manifestacyjna i dział majątkowy. Na przykładach tłómaczy mowca szkodliwość dotyczących ustaw. W końcu wyraża życzenie, aby dążyć do zniesienia notaryatów, a sprawy notaryalne aby załatwiał sąd z urzędu i bezpłatnie. Kończy temi słowy: Wiecie, co nas gniecie i boli, przeto skupiajmy się na wiecach katolickich w duchu miłości i zgody, w duchu uległości dla Kościoła i naszych pasterzy. Nie szperajmy w sprawach kościelnych i teologicznych, bo do tego nie mamy potrzebnej wiedzy, przeto słuchajmy naszych pasterzy. Odczytuje wreszcie mowca stosowną do swych wywodów rezolucyę, którą przyjęto.

Włościanin Sarna, członek Rady powiatowej bialskiej, referuje o święceniu dni świątecznych. Aby niedziela i dni świąteczne należycie były święcone, trzeba zająć się duszą swoją. Tymczasem ustawa co innego ma na celu, mianowicie odpoczynek, a zanadto uwzględnia żydów i to ze szkodą ludności katolickiej. My rolnicy najlepiej pojmujemy i czujemy, co to jest pomoc Boża, dlatego też sami, nie oglądając się na ustawę, zacznijmy zmianę na lepsze od siebie. Objaśnia, jak dzień Panu Bogu poświęcony winno się obchodzić.

Następnie przechodzi do drugiej sprawy o wstrzemięźliwości od używania rozpalających trunków. Niech powiedzą ci, co tych trunków nie używają, czy źle na tem wychodzą, czy upadają na zdrowiu. Czemu żadne zwierzę wódki pić nie chce? Czemu dziecię się krztusi? — dopiero do tej trucizny przyzwyczajać się trzeba. Pijaństwo wywiera zły wpływ nietylko na moralność, ale i na kieszeń. Kto nawet miernie używa trunku, jeden kieliszek dziennie, ten do pięćdziesiątego roku życia traci około 960 złr. — Odczytuje następnie szereg postulatów, jak zniesienie giełdy zbożowej, popieranie hodowli drzew owocowych i t. d.

P. Zajączek, burmistrz miasta Kęt, referuje o położeniu mieszczan naszych: Prawie każdy stan ma jakieś rządania; jeden tylko stan mieszczański o nic się nie upomina. Składa on się z biednych rzemieślników, a do rzemiosła idą ci, którym albo uczyć się nie chce, lub na kształcenie się nie stać. Na wstępie już do rzemiosła bieda go ćwiczy; opuszczony chłopiec ciężką ma dolę lepiej mu trochę, gdy zostanie czeladnikiem, ale i wtedy jest bez opieki. Służba w wojsku jest dla niego ruiną, bo po wyjściu na nowo dorabiać się musi. Socyalizm nie wyszedł od nas, ale do rozszerzenia go przyczyniła się zatrata cech narodowościowych — tu leży jego zarodek. Winniśmy sami, bo pozwalamy obcym zabierać to, co się naszym rękodzielnikom należy. Winą jest brak zaufania do swoich, z czego robi się bieda — Brak nam jeszcze szkół przemysłowych bo te co są, to początki i jest ich za mało. Gdy brak zaufania zniknie, a będziemy się popierać sami, będzie lepiej i nastaną lepsze czasy.

Zwraca się do posłów i prosi, by popierali stan mieszczański i rękodzielniczy. Prosi duchowieństwo, by wpływało na lud, żeby nie kupował i nie popierał obcych żydów.

Po p. Zajączku zabiera głos pow. marszałek Czecz: Stawia pytanie, czy na wiecach katolickich winniśmy poruszać sprawy ekonomiczne. Na to pytanie odpowiadają nam słowa modlitwy Pańskiej. Co dzień modlimy się „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“, a św. Augustyn wyjaśnia, że nie prosimy o zbytki, tylko o to, co nam potrzeba. Sprawy więc ekonomiczne muszą się łączyć z zasadami wiary.

Każde posiadanie nakłada pewien obowiązek względem tych, którym brakuje chleba. Całe więc społeczeństwo ma obowiązek zająć się i obmyśleć środki, aby byt biednych polepszyć. Co rok wychodzą różne plany i wnioski celem poprawienia bytu i doli maluczkich, którzy potrzebują opieki. By dojść do tego, trzeba zbadać źródło i przyczyny biedy, a temi są:

1. Nadmierne obdłużenie; nadmiar długów, wynikających wskutek spłaty reszty spadkobierców.

2. Niedostateczne ograniczenie działania lichwiarzy; — rząd winien ich surowiej karać. Odczytuje dotyczącą rezolucyę dr. Caro z wiecu katolickiego we Lwowie.

3. Wysoka stopa procentowa. Tu musi przyjść w pomoc samo państwo lub kraj. Trzeba utworzyć instytucyę pod kontrolą państwa, aby wykupić długi i oprocentować na 3 lub 4 procent najwyżej jak na obecne stosunki.

4. Przyczyną złego są długi, które się zaciąga na coś takiego, z czego nie można później oddać. Nie trzeba więc brać pożyczek na chrzciny, stypy, huczne wesela itp. Zwraca uwagę na książeczkę p. t. „Zapewnienie bytu samoistnych gospodarstw włościańskich“ referat mowcy na wiecu katolickim w Krakowie, którą to broszurkę mowca rozda zgromadzonym po obradach. — Wzywa wreszcie do jedności i wspólności w pracy ekonomicznej a zła dola da się naprawić.

Poseł ks. prałat Chotkowski odczytuje telegram nadeszły od księcia biskupa krakowskiego, którego zgromadzeni stojąc wysłuchali oraz wznieśli z entuzyazmem po trzykroć okrzyk: Niech żyje! Nadesłał również telegram ks. Adamczewski.

Spostrzeżono na galeryi wpychających się socyalistów, przybyłych południowym pociągiem z Krakowa i już na wstępie hałasujących.

Wobec tego ks. prałat Chotkowski zaznacza, że wiece nie są mu obce, ten wiec jest z kolei 36, w którym bierze udział, przerywaniem w mowie nic nie wskórają hałaśnicy, bo dobry jeździec, choćby rumak jak najbardziej chimerował, nie da się ze siodła zrzucić, dlatego zaleca burzycielom spokój. Opowiadają, że zbójcy napadli królowę i pobili ją, a własne córki zamiast ratować, kłóciły się o strzępy sukni. Podobnie i dziś własne dzieci królowej ojczyzny naszej zamiast bronić dobijanej, kłócą się i rozdzierają to, czego wróg do reszty podrzeć nie zdołał. Mowca powołuje się na dobre skutki, jakie w Wielkopolsce przyniosła obopólna zgoda, której zapędy Bismarka zniszczyć nie zdołały. (Mowcy przerywa Gregieżyc, czyniąc uwagę, że Bismark dobrze robił, bo wysyłał szlachtę do Monako).

„A toś się pan wyrwał“, odpowiada mowca, powołujesz się na zdania największego wroga ojczyzny i wiary, którego w ostatnich czasach dotknęła największa kara, gdyż właśni ziomkowie okrzyczeli go zdrajcą narodu, a syn jego takie odebrał wychowanie, że z cudzą żoną w świat wyjechał. (P. Gregieżyc zamilkł, a zebrani bili brawo!). Precz ze szlachtą, oto hasła ludzi zaślepionych. Te same hasła podnoszą i podnosili wrogowie nasi, Prusacy i Moskale, swojej szlachty nie wypędzali, chcą tylko pozbyć się szlachty polskiej, bo ta szlachta niosła nieraz krew i mienie na ołtarz ojczyzny. Niedaleko od Oświęcimia jest punkt graniczny trzech mocarstw, zwany: „Drei Kaiser Ecke“. Jest to dowodem, że podzielono ojczyznę naszą, nie według naturalnych granic, tylko tak, jakby nas zubożyć chciano. Granice zamknięto, przez co uniemożliwiono zbyt produktów; dobra królewskie, klasztorne i biskupie pozabierano i z tej grabieży nie ma dziś śladu, pozostała tylko bieda. Czegoś podobnego chcą socyaliści nasi, chcą rozebrać cudze mienie, ale czy to wyjdzie na pożytek? Niech odpowie historya. Socyalizm to nic nowego — te hasła szerzyli dawni rewolucyoniści. Przytacza mowca rzezie i pożogi, dawniej szerzone; czy przyniosły korzyść? Nie, tylko największą nędzę i zubożenie. Mowca przestrzega przed socyalizmem — przed pismem, wychodzącem w Krakowie, a wydawanem przez socyalistów, niby dla dobra ludu. Wzywa w końcu do powrotu do zasad katolickich.

Nie podobało się to[illegible]j grupie socyalistów i wszczęli krzyk, który przygłuszono pieśnią: „Kto się w opiekę“.

Po uspokojeniu przewodniczący dał głos panu Kubikowi z Janowic, który podnosił niektóre wadliwe ustawy — po nim przemawiał Małocha, wójt z Regulic, oraz Piotrowski, obaj zwolennicy stronnictwa rzeszowskiego.

Zakończył zgromadzenie p. Czecz, nawołując do zgody słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Hałasy i krzyki burzycieli są najlepszym dowodem, że dobrej sprawy oni nie rozumieją. Dość przytoczyć pojedyncze słowa, na które ks. prałat Chotkowski cięte dawał odpowiedzi. Mianowicie hałaśnicy krzyczeli: „Precz z katolicyzmem! Na to podniósł ks. prałat okrzyk: Niech żyje chrześcijański Rzym i Ojciec św.!“ Kiedy już mała tylko garstka pozostała, jakiś śmiałek, chcąc użyć swobody, krzyknął: „Niech żyje Stojałowski!“, a inny młodzieniec socyalista zapraszał na poufne zgromadzenie niektórych włościan.

KRONIKA.

Lwów d. 5. grudnia.

Zapiski osobiste. Dyrektor poczt radca dworu p. Seferowicz, powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Mianowania. Prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów prokuratoryi skarbu: dr. Józefa Horszowskiego, dr. Eugeniusza Łopuszańskiego i dr. Jana Miczyńskiego adjunktami w IX kl. rangi, a koncypienta dr. Maksymiliana Lewickiego koncepistą w X kl. rangi.

W Stryju wygłosi dnia 7. bm. w poniedziałek dr. Emil Dunikowski odczyt na temat: „Z krainy cudów nad Yellowstonem“ na dochód ubogich zostających pod opieką tow. św. Wincentego á Paulo.

W Borszczowie odbędzie się w niedzielę 6. bm. w sali szkolnej staraniem tow. kasynowego uroczysty wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza.

W Stanisławowie odbędzie się 9. b. m. w sali teatralnej wieczorek Mickiewiczowski urządzony przez tow. pedagogiczne. Między innemi odegrany będzie drugi akt Konfederatów Barskich i kilka scen z drugiej części Dziadów.

Poświęcenia kościoła, nowo zbudowanego w Mrowli, w dekanacie głogowskim, $1^1/_2$ mili od Rzeszowa dokonał 15 zm. z upoważnienia ks. biskupa ks. kan. Paweł Sapieha przy udziale niemal całej sześciotysięcznej parafii. Przy tej sposobności odbyły się trzydniowe rekolekcye pod kierunkiem O. Feliksa Cozla T. J. i przy pomocy proboszcza ze Staromieścia ks. Józefa Stańcya.

Nowy kościół zbudowany jest w stylu romańskim o jednej kaplicy i jednej wieży z boku i przedstawia się wspaniale. Plany tego kościoła sporządził architekt prof. Odrzywolski z Krakowa, a roboty prowadził majster murarski p. Mudowicz z Jarosławia. Powstanie swe zawdzięcza nowy kościół proboszczowi ks. Henrykowi Siarkowskiemu i hojnym ofiarodawcom. Kościół w Mrowli jest czterdziestym pierwszym kościołem z rzędu, który w ostatnich 30 latach zbudowany został w dyecezyi przemyskiej.

Z Ołomuńca telegrafują, że wydawca i redaktor odpowiedzialny tamtejszego *Mährischer Volksfreund* Meitner napadnięty został przy wyjściu z teatru przez dwóch poruczników i pomimo bronienia się laską, obity szpicrutą i pokaleczony szablami tak, że upadł na ziemię. Powodem miał być obrażający artykuł, zamieszczony w *M. Volksfreund.*

Proces o toast cara. Drugi dzień procesu berlińskiego był dniem o wysokiem znaczeniu politycznem. Przez cały czas mowa była o toastach cara, o wpływach angielskich, o polityce rosyjskiej, o wpływach na dworze, a mówili o tem najwyżsi dostojnicy państwa, jak kanclerz i szef urzędu spraw zagranicznych. Rozpraw słuchano z napięciem i niecierpliwie oczekiwano ważnych enuncyacyj kierujących osób w państwie. Bezsprzecznie najciekawszemi były zeznania kanclerza ks. Hohenlohe pod przysięgą składane i sekretarza stanu Marschalla. Treść tych zeznań znaną jest już z telegramów. Ale br. Marschall nie ograniczył się do objaśnień samej tylko sprawy fałszywych wersyj toastu cara. Nawiązawszy do szeregu artykułów, w których *Staatsbürger-Ztg* od dłuższego czasu uderzał na urząd spraw zagranicznych, rozpoczął objaśniać wszystkie nieznane tajemnice polityki berlińskiej. Mianowicie opowiadał o konflikcie między Köllerem a jenerałem Bonsartem. Komisarz Tausch miał swoją rolę także w tej sprawie, ponieważ obaj wymienieni ministrowie otrzymywali od niego zupełnie fałszywe wiadomości o autorach napadających na nich artykułów dziennikarskich. Bronsartowi powiedział Tausch, że artykuł *Münchener Neueste Nachrichten* pochodzi z biura prasowego ministerstwa Köllera co było całkowicie fałszywem. Kiedy innym razem pojawił się w *Köln. Ztg* artykuł, zwrócony przeciwko szefowi gabinetu wojskowego i tak zwanemu rządowi pobocznemu, złożył znowu Tausch przez Lützowa urzędowy raport, że artykuł wyszedł z urzędu spraw zagranicznych, co było znowu zupełnie fałszywem.

Marschall objaśniał dokładnie organizacyę biura prasowego w urzędzie spraw zagranicznych, stojącego pod kierunkiem radcy legacyjnego Hamanna. Biuro prasowe jest złem koniecznem. Istnieje cały szereg pism, które popierają zagraniczną politykę umieszczając przychylne artykuły, albo zasięgając urzędowych informacyj w biurze, o ile wiadomości, odnoszące się do polityki niemieckiej, umieszczane w pismach zagranicznych, są prawdziwe. Radca Hamann przyjmuje publicystów i ma stanowczo polecone unikać przy dawaniu informacyj wszystkiego, coby mogło wywołać zaniepokojenie w opinii publicznej.

Baron Marschall przedstawiał także, iż niesłusznemi są zarzuty pism antysemickich, jakoby on spowodował upadek Köllera. Köller upadł wprawdzie, jako ofiara intrygi, ale wina nie ciąży ani na ministerstwie wojny, ani na urzędzie spraw zagranicznych.

Obok tych politycznie doniosłych oświadczeń barona Marschalla, wywołały wrażenie również i inne epizody procesu. Między innemi zanotować należy także następujący. Kiedy zastępca antysemickiej *Staatsbürger Ztg* podniósł, że jego pismo ma tylko jeden cel, a tym jest wyjaśnienie prawdy i chciał odczytać z tego powodu kilka artykułów, oświadczył prokurator, że w takim razie odczyta i on broszurę p. t. „Rząd poboczny cesarza“, z której jasno wynika, że właśnie antysemicka prasa opowiada nieustannie bajki o tym „rządzie pobocznym“. — „W broszurze tej wyczyta każdy, że cesarz jest całkiem w rękach żydów, że szef gabinetu cywilnego Lucanus pochodzi z żydów, tak jak wielu adjutantów itd. — Autorem tej broszury jest znany agitator antysemicki Paasch, Organa antysemickie nie umieściły wówczas ani jednego słowa, aby odeprzeć te insynuacye“.

Ksiądz samozwaniec. Ruska gazeta *Swoboda*, wychodząca w Ameryce, pisze: „Ostrzegamy naszych ziomków w Kanadzie przed oszustem Hryciem Pihrockim, rodem z Galicyi, z pow. kołomyjskiego. Gra on rolę księdza, chrzci dzieci, poświęca wodę, a nawet ośmiela się odprawiać mszę. Chrześcijanie! bukiem po grzbiecie takiego zawołokę, który poważa się dopuszczać tak strasznego grzechu i was tak bezczelnie oszukuje“.

Zmarli. Albin de Beym właściciel dóbr Sułkowa pod Wieliczką umarł licząc lat 50.

Marya z Karatnickich Polasińska żona zarządcy dóbr skarbowych, umarła w Utoropach, przeżywszy 35 lat

Repertoar teatralny.

W niedzielę popołudniu o godz. 3. popoł. „Żołnierz królowej Madagaskaru“ komedya Stanisława Dobrzańskiego. Wieczorem „Czarodziej z nad Nilu“ opera komiczna Herberta.

W poniedziałek „Niniche“ wodewil w 3 aktach Hennequina i Najaca.

We wtorek popoł. o godz. 3 popoł. „Otello“ tragedya. Wieczorem Sprzedana narzeczona“ opera Smetany.

W sprawie konkursu rozpisanego przez gminę m. Lwowa na szkice do okna w katedrze lwowskiej, fundowanego przez miasto Lwów, otrzymujemy odnośnie do naszej notatki w nr. 336 drugi jeszcze list od innego malarza lwowskiego następującej treści: „Godzę się w zupełności na zarzuty podniesione przez mego kolegę w nr. 336 *Gazety narodowej* przeciw formie i treści konkursu na szkice do okna katedralnego, lecz muszę dodać jeszcze jeden zarzut, iż w konkursie tym nie zapodano, jak to dzieje się na całym ucywilizowanym świecie, listy jurorów, którzy nasze prace sądzić będą. Zaniechanie wymienienia jurorów jest już wyraźnem lekceważeniem malarzy. Każdy artysta chce i ma prawo wiedzieć, czyjemu osądowi utwór jego poddanym będzie, gdyż wtenczas tylko bierze udział w konkursie, jeżeli uznaje kompetencyę jurorów, w samym zaś magistracie, o ile mi wiadomo, nie ma departamentu dla sztuki. Bronić godności własnej, jest obowiązkiem każdego człowieka“.

Z Tow. Dziennikarzy polskich. Nadzwyczajne Walne zgromadzenie odbędzie się w środę dnia 9. b. m. o godzinie 5 popołudniu w sali bibliotecznej Kasyna miejskiego. W razie braku przepisanego statutem kompletu następne zebranie odbędzie się w czwartek dnia 10 b. m. w temże samem miejscu i czasie. Na porządku dziennym sprawa mianowania członków honorowych.

Raut Pracy kobiet. W sprawie wtorkowego rautu, budzącego ogólne zajęcie w naszem mieście odbyło się wczoraj u pani Zdzisławowej Marchwickiej posiedzenie komitetu ściślejszego, który nie szczędzi najusilniejszych trudów oraz zabiegów, by zabawa ta wypadła pod każdym względem świetnie. W liczbie wygranych, przeznaczonych na loteryę fantową znajduje się też znaczna liczba najświeższych wydawnictw literackich w wspaniałej oprawie. Są tam dzieła Szekspira, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Kowerskiej, Gawalewicza i innych pisarzy, książki dla dziatwy i do modlenia. Fanty do niedzieli (włącznie), składać należy u p. Marchwickiej (Ul. Ossolińskich 3), następnie u gospodarza Kasyna miejskiego, p. Włodzimierza Bujnowskiego.

Na Strzelnicy miejskiej odbędzie się w niedzielę 6. bm. wieczór św. Mikołaja. Na program składają się: Przybycie św. Mikołaja z darami dla dzieci. Obrazy mgliste. Pantomina. Produkcye Blondina. Tombola.

W „Jedności“ stow. katolickich robotników, odbędzie się w niedzielę wieczór pogadanka.

Z „Gwiazdy“. Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ urządza w niedzielę dnia 6 grudnia przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu stowarzyszenia, w lokalu własnym przy ul. Franciszkańskiej l. 7. Członkowie stowarz. odegrają: „Podróż po Lwowie“, farsa ze śpiewami i tańcami w 5 obrazach Feliksa Szobera, muzyka A. Sonnenfelda (obraz I na wsi, obraz II na dworcu kolejowym we Lwowie, obraz III za rogatkami Żółkiewskimi, obraz IV w ogrodzie miejskim, obraz V wycieczka na Pasieki) Muzyka wojskowa 80 pp. Początek o 7 wieczorem.

W Sokole odbędzie się w niedzielę 6 bm. uroczysty wieczór jako w 12-letnią rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu. W program wchodzi przemówienie wstępne, ćwiczenia Sokołów i produkcye muzykalno wokalne.

W Skale odbędzie się w sobotę 5. bm. uroczysty wieczorek ku uczczeniu 66-rocznicy powstania listopadowego, — w niedzielę 6. b. m. zaś wieczorek św. Mikołaja dla dziatwy.

Raut na dochód „Pracy kobiet“, urządzany przez panią Zdzisławową Marchwicką w dniu 8 b. m. w salach Kasyna miejskiego pozyskał dla swego obfitego programu nadzwyczajną siłę attrakcyjną w postaci występu znakomitego artysty, profesora ***, który na tym wieczorze po raz pierwszy da się poznać szerszej publiczności z estrady koncertowej.

Wspaniały zbiór fantów, przeznaczony na loteryę rozegrać się mającą podczas rautu, wzbogaciła kollekcya szkiców pierwszorzędnych naszych mistrzów pędzla. Tak więc wybrańcy fortuny za bezcen (los kosztować będzie tylko 10 ct.), przyjść mogą w posiadanie przedmiotów prawdziwej artystycznej wartości.

Wydział „Bratniej Pomocy“ słuchaczów wszechnicy lwowskiej z rozpoczęciem się roku administracyjnego przypomina pp. adwokatom, notaryuszom i publiczności, że pośredniczy bezinteresownie w wynajdywaniu odpowiednich kandydatów na zgłaszane posady biurowe i lekcye, tak w miejscu jak i na prowincyi. Adres: ulica Chorążczyzna l. 11.

OFIARY.

WP. Siebauer, inspektor kolejowy, zebrał na wieczorku pożegnalnym, urządzonym d. 28 listopada br. na cześć inżyniera WP. Hochfelda w Przemyślu 10 zł. 85 ct. na rzecz gimnazyum cieszyńskiego. Pieniądze te złożono w administracyi *Gaz. Nar.*

Ostatnie wiadomości.

Politische Correspondenz donosi, że generał-gubernator w Niżnym Nowogrodzie, generał Baranow w najbliższym czasie zajmie w miejsce Orżewskiego stanowisko generał-gubernatora w Wilnie, a generał-gubernatorem w Niżnym Nowogrodzie zostanie b policmajster Warszawy, obecnie prefekt Petersburga, gen. Kleigels.

Deutsche Ztg. donosi, że ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje reformę urzędów hipotecznych w Galicyi. Również zajmuje się ministerstwo sprawą powiększenia liczby sądów galicyjskich, co ma być dokonane przed wejściem w życie nowej procedury cywilnej.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 5 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zakończono generalną dyskusyę nad podatkiem giełdowym. P. Gross omawiał poszczególne postanowienia ustawy o podatku giełdowym, domagał się drobnych zmian a wreszcie postawił wniosek, aby kantory wymiany uznano jako koncesyonowaną zarobkowość, co stać się może w drodze rozporządzenia a w ten sposób przeszkodzonoby, by komptoary giełdowe nie wyrastały jak grzyby po deszczu.

P. Auspitz starał się udowodnić, że pomiędzy własnością realną a ruchomym kapitałem nie istnieje żadna sprzeczność interesów, lecz przeciwnie solidarność interesów.

P. Scheicher postawił wniosek o podwyższenie proponowanego podatku giełdowego a mianowicie opodatkować każde zamknięcie interesu papierami dywidendowemi na 1 zł., inne zaś na 50 ct. Dalej wniósł ten mowca, aby ustawa o podatku giełdowym obowiązywała już od 1 lipca 1897.

P. Hauck żądał również wyższego opodatkowania interesów giełdowych.

Minister skarbu Biliński oświadczył najpierw, iż nie zgadza się z wyższem opodatkowaniem, proponowanem przez pp. Scheichera i Haucka. Jeżeli bowiem zaprowadzonym będzie zbyt wysoki podatek, interesy giełdowe po prostu nie będą robione i podatek pozostanie tylko na papierze.

Omawiał dalej minister skarbu istotę giełdy jako targu, ażeby w ten sposób przedstawienia niektórych mowców, jakoby na giełdzie same tylko nieuczciwe interesa robiono — do właściwych granic zredukować.

Natomiast niedwuznacznie i stanowczo wystąpił dr. Biliński przeciw grze giełdowej z wszystkiemi jej nadużyciami. Co się zaś tyczy terminu wprowadzenia podatku giełdowego oświadczył minister, iż nie wie czy termin 1. lipca 1897 będzie odpowiedni. Termin ten jednak będzie dość wcześnie, przynajmniej półurzędowo ogłoszonym, aby przez rozpuszczanie fałszywych pogłosek o tym terminie nie zniżano sztucznie kursów i szerokiego ogółu nie wyzyskiwano.

P. Noske polemizował z wywodami Scheichera i Steinera.

Izba przyjęła §§. 1 do 24 ustawy o podatku giełdowym z małemi zmianami i przystąpiła do dyskusyi nad §§. 25 do 37.

Przemawiali Forreger, Kramarz, Kaiser, Noske i sprawozdawca Kraiński, poczem przyjęto ustawę w drugiem czytaniu.

Pod obrady przyszedł teraz wniosek nagły Russa o zniesienie stempla dziennikarskiego i dozwolenia kolportażu.

P. Russ motywował swój wniosek, poczem zabrał głos minister sprawiedliwości Gleispach i przedewszystkiem wystąpił przeciw formie wniosku, mówiąc, że forma nagłości jest formą nieszczęśliwą. Pod względem merytorycznym oświadczył minister, iż ma zamiar w krótkim czasie przedłożyć reformę ustawy prasowej i dodał nawet, że z takim zamiarem objął tekę ministra. Nie wie jednak min. Gleispach, dlaczego ta sprawa ma być teraz nagle traktowaną, kiedy było już tyle czasu do jej załatwienia, a załatwioną ona nie została.

Mówili dalej Dipauli i Pacak, a ten ostatni przypomniał liberałom, że to oni swego czasu jego identyczny z obecnym wniosek przegłosowali.

Na tem obrady przerwano.

Wiedeń d. 5 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów na wniosek p. Nitschego uchwalono prowadzić dalej debatę nad nagłym wnioskiem Russa, co do reformy ustawy prasowej, jakkolwiek prezydent chciał, aby Izba przedtem wzięła inną sprawę pod obrady.

Poseł Dzieduszycki imieniem Koła polskiego oświadcza się za nagłością i zgadza się na to, aby sprawę tę przekazano komisyi prasowej, nie sądzi jednak, aby ona do 8 dni uporała się z nią, jak tego żąda wnioskodawca. W każdym razie jest mowca za tem, aby komisya jeszcze tej Izbie przedłożyła elaborat.

Za nagłością przemawiali jeszcze pp. Steinwender i Hauck.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 5 grudnia.

Wiener Ztg. publikuje sankcyę ustawy o organizacyi sądowej i o utworzeniu sądów przemysłowych.

Wiedeń 5 grudnia

Pol. Cor. donosi z Konstantynopola: Finansowy stan Turcyi staje się coraz krytyczniejszym. Niedawno temu Porta była zmuszona sięgnąć do funduszów ministerstwa oświaty i Banku rolniczego; teraz musi sięgać do stojącej pod zarządem duchownym mahometańskiej kasy sierocej. W kołach tureckich sądzą, że jeśli się Porcie nie uda w najbliższym czasie zaciągnąć jakiej pożyczki, będzie musiała okroić gwarancye procentowe kolei żelaznych.

Budapeszt d. 5. grudnia.

Studenci medycyny urządzili demonstracyę przeciw profesowi Kovacsowi, żądając jego usunięcia. Policya obsadziła klinikę. Jeden wyższy urzędnik policyjny został znieważony. Studenci postanowili wnieść do dekanatu skargę na Kovacsa, iż przy rygorozach zbyt ostro egzaminuje i żądać jego usunięcia. Dekanat stara się nakłonić Kovacsa do zasystowania wykładów aż do rozpatrzenia skarg studentów.

Bukareszt d. 5. grudnia.

Nowy gabinet przedstawił się Izbie, oświadczając, iż starać się będzie przeprowadzić jak najrychlej program stronnictwa narodowo - liberalnego.

Bukareszt d 5 grudnia.

„Agence Roumaine“ donosi z Konstantynopola: Z powodu, że rumuńska ludność Macedonii jest równie samodzielną jak inne narodowości Turcyi, nakazał sułtan, aby sześciu młodych Rumunów, poddanych tureckich, umieszczono i kształcono w szkołach sułtańskich i tam się do służby publicznej sposobili. Minister oświaty otrzymał nakaz, aby natychmiast spełnił ten nakaz, który też bawiącym w Konstantynopolu delegatom ludności rumuńskiej zakomunikowano. Akt ten życzliwości sułtańskiej należy przypisań wiernemu i lojalnemu postępowaniu ludności rumuńskiej w Turcyi.

Berlin d. 5. grudnia.

W procesie Leckerta zdarzył się podczas rozprawy wczoraj senzacyjny epizod.

Lützow zeznał, iż otrzymał od Leckerta informacye, które następnie w poniedziałek światu ogłosił. Komisarz kryminalny Tauch przyjął tę sprawę przyjaźnie, cieszył się z opublikowania i powiedział, że powiadomi o tem wiedeńskiego ambasadora Eulenburga, aby udowodnić jak Marschall przeciw cesarzowi intrygował. Tausch skłonił dalej Lützowa do sfałszowania kwitu na imię Kukutscha i posługiwał się nim do wielu intryg.

Komisarz kryminalny Tausch zaprzeczył prawdziwości zeznań Lützowa i przyznał tylko, że odnośny numer pisma odesłał w poniedziałek do Eulenburga, którego poznał w Abazyi i któremu winien jest wdzięczności.

Dokumenta jednak znalezione w mieszkaniu Lützowa mówią co innego i zdaje się, że Tausch jest skompromitowany.

Sekretarz stanu Marschall po zeznaniu Lützowa wyraził się niekorzystnie o Tauschu.

Nadprokurator zaś oświadczył, iż wczorajsza rozprawa przyniosła nowe wiadomości i prawdopodobnie oskarzenie będzie musiało być rozszerzone na Tauscha o podmawianie do fałszowania dokumentów i o obrazę ambasadora Eulenburga.

Rozprawa został odroczoną do poniedziałku.

Wiedeń d. 5. grudnia.

Ambasador Eulenburg publikuje w *N. W. Tagblatt* oświadczenie, iż między nim a Tauschem nie było żadnych ani bezpośrednich ani pośrednich stosunków i że nawet odmówił Tauschowi audyencyi, o którą tenże prosił.

Berlin d. 5. grudnia.

Zaniepokoiła tu wiadomość, że w angielskiej Izbie posłów zamierza sir Howard Vincent wnieść projekt ustawy, aby sprowadzano z zagranicy towary nosiły tylko ogólnikowy napis *foreign made* (wyrób zagraniczny) bez wymieniania kraju z którego pochodzą. Ucierpiałyby na tem głównie wyroby niemieckie.

Hamburg d. 5 grudnia.

Proklamowano strejk generalny.

Kiel d. 5 grudnia.

Pancernik „Kaiser“ otrzymał rozkaz odpłynięcia do Filipin.

Kairo d. 5 grudnia.

Prasa przyjazna Anglikom występuje przeciw wyrokowi w sprawie zaliczki na wyprawę dongolską i domaga się ustanowienia efektywnego panowania Anglii w Egipcie. Zapatrywanie takie ma istnieć także w kierujących angielskich kołach.

Paryż d. 5 grudnia.

Rząd oświadczył w komisyi cłowej, iż proponowana premia od wywozu cukru jest za wysoka. Komisya obstaje jednak przy swojej propozycyi.

Paryż d. 5 grudnia.
Półurzędowy *Temps* podnosząc głosy pism rosyjskich o podróży Faurea do Petersburga, oświadcza, że odwiedziny Faure'a należą do rzeczy zamierzonych i możliwych.

Wiadomości giełdowe

— **Wiedeń** 5. grudnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 365 50, węg. zakład kredytowy 403·—, anglobanki 153 50, lenderbanki 246 50, koleje państwowe 354·25, elbethal 274·—, akcye tytoniowe 144·50, alpiny 86·10, losy tureckie 48 80, unionbanki 288·—, ruble 128 —.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 5 grudnia.

Hotel Żorża. Z. Romańska z Wołynia, J. Piniążek z Dembicy, T. Fedorowicz z Klebanówki, M. Cichocki z Podola ros., Wł. hr. Dieduszycki z Jezupola, Wł. Haller z Krakowa, K. Jasiński z Bełzca, E. Kassner z Wielkich Mostów, A. Franken z Belgii.

TEATR Hr. SKARBKA.

W niedzielę dnia 6 grudnia 1896.
Początek o g. 3 popołudniu.
„Żołnierz królowej Madagaskaru"
farsa w 3 aktach Stanisława Dabrzańskiego.

Wieczorem:
„Czarodziej z nad Nilu"
opera komiczna w 3 aktach Smitha, muzyka Herberta.

Osoby:

Ptolomeusz XIII	p. Lelewicz
Bisgurnia jego żona	p. Kasprowicz
Kleopatra jego córka	pna Bohuss
Kikaczki, prestidigitator	p. Myszkowski
Ramserl jego uczeń	pni Kliszewska
Ptarmigan pianista	p. Orzelski
Cheops prorok pogody	p. Bogucki
Obeliska } oficerowie	pni Bronikowska
Mumfia } korpusu	pni Michlewicz
Hieroglifia } amazonek	pni Wysocka
Wielki kapłan Oziris	p. Kratochwil
Wielki kapłan Izis	p. Patiuszenka.

Rzecz dzieje się w Memfis.
Początek o godzinie $7^1/_2$ mej wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.